

35-letni Polak brutalnie zamordowany w Meksyku

12 maja 2025

Dantejskie sceny w Tijuanie w Meksyku. Nie żyje 35-letni Polak o imieniu Aleksander. Prawdopodobnie został omyłkowo wzięty za porywacza dzieci. Meksykańska prokuratura wszczęła śledztwo.



Do tragedii doszło w czwartek 8 maja na osiedlu Granjas Familiares II w Tijuanie, niedaleko granicy z USA. „Mężczyzna chodził po ulicy Segunda, gdzie sprawiał wrażenie zdezorientowanego, jednak udało mu się porozumieć z niektórymi osobami po angielsku. Między innymi z pracownicą salonu piękności oraz właścicielem sklepu spożywczego Modelorama, który w transmisji na żywo dla »Punto Norte« opowiedział, że dał mu paczkę chipsów, napój gazowany i pół kilograma tortilli” – relacjonował lokalny portal „Punto Norte”.

„Poprosił po angielsku klienta, który rozumiał ten język, o telefon komórkowy, aby skontaktować się z rodziną, która, jak wspomniał, mieszka w Playas de Rosarito” – mówił dziennikarzom właściciel sklepu spożywczego, do którego wszedł Polak.

Z relacji cytowanych przez Infobae świadków wynika, że 35-letni Polak został napadnięty. Chwilę po wizycie w sklepie mężczyzna miał dotrzeć na targowisko. Tam zwrócił się z prośbą o pomoc do przypadkowej kobiety z 5-letnim synem. Niektóre źródła mówią, że była to jedna ze sprzedających na bazarze. Polak nie mówił jednak po hiszpańsku, co miało wzbudzić niepokój postronnych osób. Według części doniesień mężczyzna miał najpierw przytulić 5-latka, a potem założyć mu wyciągnięte z plecaka okulary przeciwsłoneczne, co wywołało płacz chłopca i wołanie matki o pomoc. Inna wersja mówi o tym, że miał podnieść ich oboje.

Matka chłopca miała zinterpretować to jako próbę porwania i wołać o ratunek. Meksykanie ruszyli więc na pomoc matce i zaczęli gonić uciekającego Polaka. „Wtedy rozpoczął się pościg przez kilka przecznic, podczas którego został pozbawiony plecaka, ubrań, a nawet butów, jednocześnie będąc bitym i atakowanym, nawet przez mężczyznę w pojeździe” – twierdzą meksykańscy dziennikarze. Według innej wersji Polak miał podejść do kobiety już bez koszulki. Tłum obezwładnił uciekającego „napastnika”. Mężczyznę brutalnie pobito, a na koniec kierowca wielokrotnie pchnął go nożem. 35-latek nie przeżył.

Według niektórych doniesień istnieje możliwość, że Polak chciał odzyskać ukradzione mu wcześniej rzeczy i popadł przez to w konflikt z napastnikami, a oskarżenia o „próbę porwania” chłopca mogły posłużyć jako pretekst do linczu.

Śledztwo w sprawie wszczęła meksykańska prokuratura. Kierowca został zatrzymany i przesłuchany. Znalezione przy nim marihuanę oraz poplamione krwią ubrania. Trwa ustalanie, czy w śmierć polskiego turysty były bezpośrednio zamieszane również inne osoby.

Według prokurator generalnej Baja California Marii Eleny Andrade Ramirez, zachowanie 35-latka było chaotyczne. Śledczy zlecieli badania toksykologiczne zwłok Polaka. „Nie miało miejsce żadne bezprawne pozbawienie wolności. Na pierwszy rzut oka wygląda na to, że było to niekontrolowane zachowanie tej osoby” – oceniła prokurator. Analizowane są także nagrania z monitoringu. Mają one ukazywać, jak przed atakiem Polak spokojnie próbował szukać pomocy wśród ulicznych sprzedawców.

Sprawą zajął się konsul RP w Meksyku. Śledczy nie wykluczają na razie żadnego scenariusza.

Świadkowie zdarzenia nie tylko nie pomogli mężczyźnie, lecz także nagrywali całe zajście. W sieci pojawiły się nagrania. Na jednym z nich widać, jak w stronę Polaka odpalana jest

gaśnica, a następnie atakuje go nożownik.

Według ustaleń EPAinfo.pl, ofiarą jest mieszkaniec Pabianic. Przebywał w Meksyku z prywatnych powodów. Według lokalnego portalu w 2016 roku mężczyzna ten został skazany na osiem lat więzienia za pobicie i nieumyślne spowodowanie śmierci rowerzysty na Bugaju.

Autorstwo: MMP

Na podstawie: PolsatNews.pl, Tysol.pl, EPAinfo.pl

Źródło: NCzas.info